

Reprinty „Gazety Gdańskiej”

▶ Str. 5-7  **ORLEN**

Partner wydania

Stanisław Seyfried

Galeria Sztuki Gdańskiej

Andrzej Socha – Wspomnienie

PARTNER WYDANIA

 **Energia**
GRUPA ORLEN

▶ Str. 9

Sport w szkole

▶ Str. 12

▶ GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 789 | 3.11.2023 r. ISSN 2544-2864

Język „demokratów”

Niektóre z partii w naszym krajobrazie politycznym nazywają siebie „demokratycznymi”. Przymiotnik ten nie jest powszechnie uznawany za naturalny. To partie narzuciły sobie taki przydomek. Ich naturalnym środowiskiem jest jednak język - ostry a wręcz wulgarny. Nie inaczej było 15.X w lokalu wyborczym pomorskiej siedziby komitetu wyborczego Koalicji Obywatelskiej.

▶ Str. 2

Zamach na kompetencje państw

Czy zmiany traktatów, to droga do rekonstrukcji UE czy budowy superpaństwa, czy państwa narodowe przestaną istnieć, jaki dla nas społeczeństw-suwerena-wyborców scenariusz jest przygotowany- o tym w rozmowie z Panią Profesor Genowefą Grabowską, Instytut „De Republica”

▶ Str. 4

„Czarodziejska Góra” w Teatrze Miejskim w Gdyni

18 lutego 2023 roku w Teatrze Miejskim w Gdyni odbyła się premiera „Czarodziejskiej Góry” Thomasa Manna w adaptacji i reżyserii Jacka Bały. Rzadko grany spektakl udało mi się zobaczyć dopiero w październiku. Ważkie tematy w nim poruszane skłaniają do refleksji i zastanowienia, być może stąd tak oszczędna eksploatacja przedstawienia. Niemniej jednak „Czarodziejska Góra” zasługuje na uwagę.

▶ Str. 10

Gedania słabo u siebie* Jaguar wyrwał wygraną* Młodzieżowa „Chojna”

▶ Str. 11

Cardio tenis w SKT



Sopocki Klub Tenisowy zaprasza na bezpłatne lekcje tenisa ziemnego i cardio tenis.

▶ Str. 10

Akapit wydawcy



Upojeni wynikami exit poll skandowali w Gdańsku publicznie...

„J.... ..”

Gdańska inteligencja, elita ruchu obywatelskiej platformy politycznej, sami swoi w

swoim gronie...

„Imagine there's no hate”.

A przecież słyszeliśmy...

„Chcemy demokracji bez sporów pełnych nienawiści, chcemy lepszej polityki(...) chcemy budować naszą wspólną przyszłość z ducha dialogu”.

Pod deklaracją z 4 czerwca 2019 podpisali się w Gdańsku Donald Tusk, Aleksandra Dulciewicz, Aleksander Kwaśniewski.

„Obecny rząd nie bierze na swoje barki walki z problemem, który dotyka nie tylko polityków, ale wielu obywateli, w tym dzieci w wieku szkolnym”.

Małgorzata Kidawa-Błońska, kandydatka KO na premiera, wrzesień 2019 roku.

„Mam nadzieję, że osób gotowych do walki z mową nienawiści, gotowych przyjąć zobowiązanie do walki z hejtem, będzie jak najwięcej”.

Agnieszka Pomaska(PO) podczas ogłaszania dekla-

To idzie miłość...

racji „Stop nienawiści” we wrześniu 2019 w Gdańsku.

„Mówimy „nie” mowie nienawiści, bo tak silnej Polski, silnego Pomorza i Gdańska nie zbudujemy. Siłą może być tylko wspólnota ludzi, którzy, owszem, mogą się różnić, ale szanują siebie i nie przekraczają pewnych granic”.

Aleksandra Dulciewicz, prezydent Gdańska, przy tej

samej okazji, wrzesień 2019.

„Jesteśmy winni szacunek każdemu człowiekowi, którego godność ma być wartością najwyższą. Z ogromnym niepokojem obserwujemy narastającą falę nienawiści w przestrzeni publicznej(...) Musimy wszyscy razem sprzymierzyć się w walce z językiem kłamstwa, nienawiści, sprzeciwić się nietolerancji, agresji. Jednak każdy z nas musi zacząć od siebie, w swoim imieniu”

Deklaracja „Stop nienawiści” odczytana przez Magdalenę Adamowicz, wrzesień 2019.

„Chcemy wyeliminować nienawiść i pogardę z polskiej polityki(...) mowa nienawiści dzisiaj jest na absolutnym topie jeśli chodzi o zagrożenia cywilizacyjne(...) gdzieś z reguły jest wpięty złe słowo, które bardzo szybko może zabić człowieka albo wyrządzić dramatyczne straty, takie jak wojna, czy pogromy”.

Donald Tusk podczas spotkania z młodzieżą, Gdańsk 2023.

No i posłuchali, no i skandowali „J.... ..”.

Tłum prawdziwych demokratów, w tym jeden z dzieckiem na rękę...

Marek Formela

F(ig)raszka

Szaro, buro, świat w
nieładzie
Dość ponuro w listopadzie
Wyjdzie słońce jest
pociecha
Życie z lekka się uśmiecha
Jest ciekawie choć dzień
krótki
Więc odchodźcie wszelkie
smutki

Liczb

3 325 zł

„usługa gastronomiczna”
opłacona przez biuro
prezydent Gdańska

21 070

kolejna dotacja na
projekt fundacji radnego
Andrzeja Stelmasiwicza z
ugrupowania „Wszystko dla
Gdańska” A. Dulkiwicza

54 352 zł

koszt zagadkowej
„obsługi wydarzeń i
spotkań z udziałem władz
Gdańska”???

Cytat tygodnia

- Życie nigdy nie umiera,
umiera tylko ciało, jest tylko
przejściem ku wieczności(...)
Dzień Wszystkich Świętych
jest dniem tych, którzy nas
wyprowadzili, którzy są już koło
Boga i którzy się za nami
wstawiają - **abp. Tadeusz
WOJDA, metropolita gdański,
w rozmowie z red. Andrzejem
Urbańskim.**

- Środowisko szeroko
pojętej opozycji jest bardzo
niespójne(...) każdy kompromis,
który będzie musiał być
zawierany, będzie wywoływał
niezadowolenie różnych
grup(...) podstawowym
spoiwem obozu opozycyjnego
jest ciąg do władzy, jest to
jednak paliwo krótkotrwałe
- **prof. Grzegorz GORSKI,
politolog z Akademii
Jagiellońskiej w rozmowie z
red. Michałem Pacześniakiem.**

- Rozwój portu morskiego w
Elblągu wygeneruje nowe
miejsca pracy, da młodym
ludziom impuls, aby pozostali
w mieście - **Grzegorz
ADAMOWICZ, szef „S” w
regionie elbląskim w rozmowie
z red. Bartoszem Stracewskim.**

„Gość dnia” - **RADIO
GDAŃSK**

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz

Reklama
603-692-609

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń

Nakład zgodny z ustawą o VAT

„J.... ..”

Język "demokratów"

Niektóre z partii w naszym krajobrazie politycznym nazywają siebie "demokratycznymi". Przymiotnik ten nie jest powszechnie uznawany za naturalny. To partie narzuciły sobie taki przydomek. Ich naturalnym środowiskiem jest jednak język - ostry a wręcz wulgarny. Nie inaczej było 15.X w lokalu wyborczym pomorskiej siedziby komitetu wyborczego Koalicji Obywatelskiej.

Po godz. 21 w wieczór wyborczy gdy ogłoszono pierwsze sondażowe wyniki do Sejmu i Senatu RP zgromadzeni członkowie i sympatycy KO rozpoczęli głośne skandowanie: „J....ć PiS!”

- To było żenujące, zważywszy, że były tam dzieci, bowiem wiceprezydent Piotr Grzelak trzymał na rękach kilkuletnie dziecko - skomentował Piotr Gierszewski, gdański radny Prawa i Sprawiedliwości. - Trudno o reakcje z naszej strony, zważywszy że nasi konkurenci polityczni w tak wulgarnej relacji czują się naturalnie. Pamiętam jak przed laty w Pucku późniejsza wiceprezydent Monika Chabior odpowiedziała m.in. za edukację skandowała wulgarnymi w stronę Prezydenta RP.

Podczas ostatniego posiedzenia Rady Miasta Gdańska w ub. czwartek przewodniczący klubu Prawa i Sprawiedliwości, Kazimierz Koralewski, nie chciał tego incydentu komentować. - Poprosiłem o głos i zamiast



cokolwiek mówić puściłem z pendriva to nagranie - powiedział Koralewski. - Ich wulgarnie skandowanie nie wymagało oceny, samo w sobie było ich oceną. Widziałem jak wielu radnych

spuściło głowy, im było wstyd. Ale czy to coś zmieni? Wątpię - podsumował szef gdańskich radnych PiS. Wprawdzie nieudolnie próbowała bronić przegranej z góry sprawy radna

„Wszystko dla Gdańska” - Beata Dunajewska, lecz nikt poważnie nie potraktował jej tłumaczeń o "ludzkich" emocjach.

mp

Antykwariat Rejs poleca

„Wiatr od morza” Stefana Żeromskiego to książka polecana przez Annę Grześków, którą można kupić w Antykwariacie Rejs w Gdańsku.

Z okazji 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości Muzeum Narodowe w Gdańsku oraz Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna podjęły wspólne przedsięwzięcie stworzenia kolekcji obrazów inspirowanych opowiadaniem Stefana Żeromskiego zebranych w tomie „Wiatr od morza”. Do projektu zaproszeni zostali zarówno uznani twórcy, jak i artyści rozpoczynający swoją karierę.

Obrazy zostały zaprezentowane na wystawie, która odbyła się od 7 października do 11 listopada 2018 roku. A jej literackim katalogiem stało się specjalne wydanie „Wiatru od morza” zilustrowane tymi dziełami.

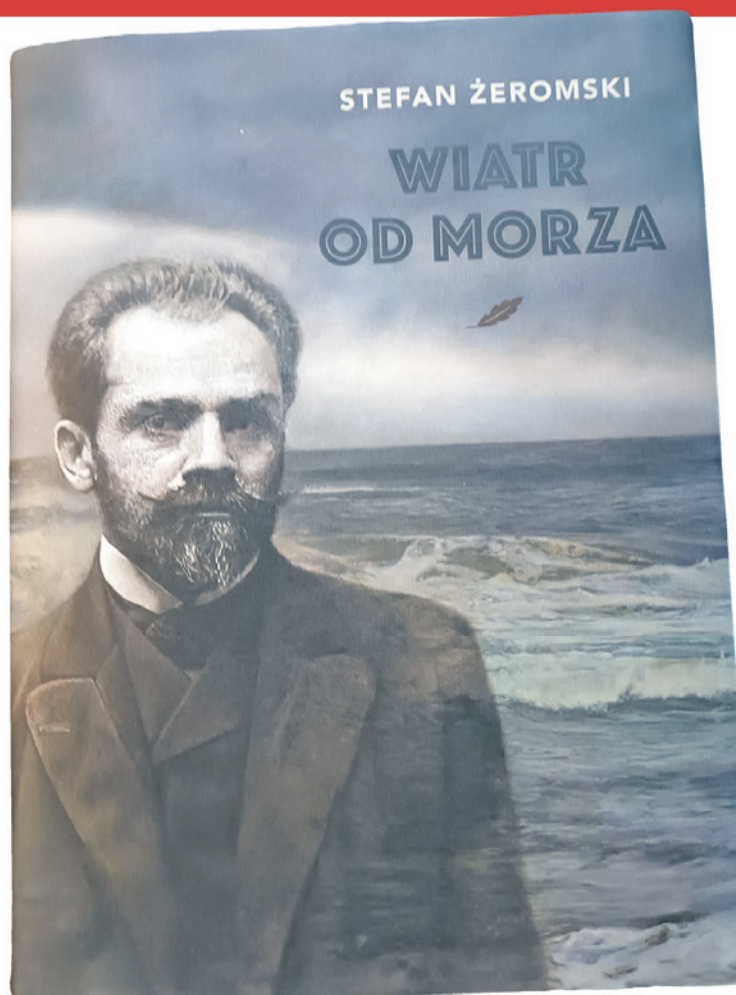
Książka powstała o reprint z 1946 roku stworzony na podstawie czwartej edycji, która ukazała się w wydawnictwie Jakuba Mortkowicza w 1928 roku.

„Wiatr od morza” to zbiór niepowiązanych ze sobą form literackich - opowieści, bajek, relacji historycznych, fragmentów biografii i reportaży. Wspólnymi elementami tych form jest temat Pomorza w czasie od wczesnego średniowiecza do lat 20-tych XX wieku oraz postać znanego z kaszubskich legend Smętka.

Ta tak ważna dla Pomorza książka powstała z miłości do ojczyzny i wielkiego pragnienia aby miała ona dostęp do morza.

Serdecznie polecam jej wyjątkowo piękne bibliofilskie wydanie.

Tomasz Łunkiewicz



Personalia

✓ Już ósmą radę jako swoje oficjalne gremium doradcze powołała Aleksandra Dulkiwicza. Gdańska Rada Przedsiębiorczości ma ułatwiać komunikację między różnymi organizacjami biznesu, inspirować, podpowiadać podejmowanie słusznych decyzji inwestycyjnych w gdańskiej gminie. Przewodniczącym rady, wskazanym przez prezydent Gdańska, został Alan Aleksandrowicz, jej były zastępca, obecnie ponownie prezes Gdańskiej Agencji Rozwoju Gospodarczego, stały uczestnik różnych rad nadzorczych miejskich spółek, obecnie kieruje radą GIWK. Do pracy raczej niezbyt intensywnej, bo kolejne posiedzenie dopiero w styczniu, prezydent zaprosiła m.in.: Łukasza Żelewskiego - prezesa ARP, Jana Zarębskiego, właściciela Naty, członka rady nadzorczej „Copernicusa”, Pawła Brauna - prezesa Gdańskiej Fundacji Przedsiębiorczości, Rolanda Budnika - dyr. Gdańskiego Urzędu Pracy, Przemysław Sztandere - prezesa PSSE, Tomasz Limona - prezesa Pracodawców Pomorza, Dorotę Sobieniecką - dyr. GKB, Małgorzatę Wokacz-Zaborowską - dyr. Izby Rzemieślniczej oraz Piotra Dzika, radnego ze swojego ugrupowania, który ongiś zajmował się paradnie w komisji rady Gdańska cenami wody pędząc w przerwach po wskazówki do kierownika magistratu. Powołanie rady najbardziej okaże się przydatne politycznie wiosną 2024, gdy odbywać się będą wybory samorządowe.

✓ Z kronikarskiego obowiązku odnotujmy, że władze Gdańska powołały zespół koordynacyjny ds. organizacyjno-technicznego przygotowania wyborów do Sejmu, Senatu i udziału obywateli w referendum. Jej kierowanie, choćby z racji zdobytych doświadczeń politycznych i administracyjnych, prezydent powierzyła sekretarz miasta Danucie Janczarek. Grono wiceprzewodniczących stanowią: Karolina Kucharska - szefowa urzędowych kadr, Piotr Spyra - szef wydziału infrastruktury, Krzysztof Pękala - dyr. biura informatyki oraz Tomasz Filipowicz kierujący wydziałem spraw obywatelskich.

✓ Z kolei po wyborach o wyborach na antenie Radia Gdańsk dyskutowała jego rada programowa. Sugestie o niedostatecznej ekspozycji polityków opozycji Magdaleny Czarzyńskiej-Jachim, kandydatki na komisarza Sopotu, pasażerki Jacka Karnowskiego w jego słynnym rajdzie po Warszawie oraz red. Barbary Szczepuły-Ponikowskiej, świetnej ongiś felietonistki politycznej „DB”, dziś strażniczki świętego ognika PO, nie znalazły potwierdzenia w danych z pomiaru czasu. Opozycja bowiem miała otwarty mikrofon przez 260 minut, a Zjednoczona Prawica przez 220 minut. Efekty? Marek Rutka z Lewicy ze studia omal nie wychodził, a poległ z kretelem; z kolei Kazimierzowi Kleinie (PO) czy Leszkowi Czarnobajowi (PO) aktywność w RG powabu wyborczego nie odebrała.



MiM
Muzeum II Wojny Światowej

SPOTKANIA Z HISTORIA

PROMOCJA KSIĄŻKI SŁAWOMIRA RUTA,
WOJCIECHA SAMÓLA I JAROSŁAWA TULISZKI

***Westerplaczczy - lista 1939.
Skład załogi Wojskowej Składnicy Tranzytowej
na Westerplatte w Wolnym Mieście Gdańsku
1 września 1939 r.***

9/11/23 17.00

Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku,
pl. Władysława Bartoszewskiego 1,
sala kinowa (poziom -3)

Zamach na kompetencje państw

Czy zmiany traktatów, to droga do rekonstrukcji UE czy budowy superpaństwa, czy państwa narodowe przestaną istnieć, jaki dla nas społeczeństw-suwerena-wyborców scenariusz jest przygotowany- o tym w rozmowie z Panią Profesor Genowefą Grabowską, Instytut „De Republica”

Piotr Grzybowski: Pani Profesor, zaczynając od początku - wg jakich dokumentów działa UE?

Genowefa Grabowska: Podstawą działania Unii Europejskiej, wcześniej jej poprzedniczek Wspólnot Europejskich, były i są umowy międzynarodowe zwane traktatami. Opisują czym jest Unia, jakie instytucje wchodziły w jej skład i jak one funkcjonują, co jej wolno, a co państwu członkowskiemu, które ją utworzyły. Państwa podpisując, później ratyfikując taką umowę, zobowiązują się do jej przestrzegania. Traktat unijny wiąże nie tylko państwa, ale także wszystkie instytucje Unii Europejskiej, które muszą postępować zgodnie z traktatami.

- Czy owe traktaty przewidują ich zmianę?

- Każdy traktat, który jest podstawą funkcjonowania organizacji międzynarodowej musi być gotowy do ewentualnych zmian. Państwa tworząc organizację zakładają, że mogą się zmienić warunki jej funkcjonowania, liczba państw ją tworzących, dlatego z góry określają procedury dla takich zmian. Traktaty unijne były już wielokrotnie zmieniane.

- Czy w przeszłości był już zmieniany Traktat o Unii Europejskiej i Traktat o Funkcjonowaniu Unii Europejskiej?

- Przed Unią Europejską istniały - tworzone od roku 1952 - Wspólnoty Europejskie: „Węgiel i Stal” (EWWS); „Gospodarcza” (EWG), „Energii Atomowej” (EWEA). Mocą traktatu z Maastricht (1992) powstała Unia Europejska, wprowadzająca tzw. obywatelstwo europejskie oraz podwaliny pod wspólną walutę. Traktat Nicejski (2001) przyniósł członkom Unii Kartę Praw Podstawowych. Natomiast gdy do UE przystępowały nowe państwa podpisywano z nimi traktaty akcesyjne. Tak było np. podczas największego rozszerzenia w roku 2004, gdy do UE przystąpiło aż 10 państw, w tym - Polska

- Ale nie tylko rozszerzenia były podstawą dla zmian?

- Unia od początku uzasadniała, że sprawne zarządzanie wymaga coraz dalej idących uprawnień dla centrali, dla administracji brukselskiej. Poprzez takie podejście obejmowała swym działaniem



coraz to nowe dziedziny. Najpierw mieliśmy tylko unię gospodarczą, z czasem doszły nowe unijne polityki wkraczające w trudne do kodyfikacji sfery, jak np. prawa obywatelskie, budowa unii politycznej, współpraca sądowa, wspólna waluta, polityka rolno, energetyczna, klimatyczna, imigracyjna, itp. Dla ich realizacji państwa zgodziły się przekazać Unii część własnych kompetencji, świadomie ograniczając tym samym swe uprawnienia w wielu dziedzinach do tej pory przez nie zarządzanych.

- Zasadą niewzruszoną w Unii było równe traktowanie państw członkowskich, prawa ich weta i jednomyslności w głosowaniach w Radzie Europejskiej. W proponowanych zmianach ma to być zniesione.

- Zasady równości traktatu nie wyłączono, ona pozostała jako teoretyczny fundament funkcjonowania Unii Europejskiej, tylko jest kłopot z jej stosowaniem w praktyce. Zwłaszcza w ostatnim okresie widzimy, że w analogicznych sytuacjach państwa są bardzo różnie traktowane. Usłyszeliśmy np., że polska demokracja jest młoda i dlatego wolno nam mniej, niż np. „dojrzałej” demokracji francuskiej, której wolno więcej. To jest absolutnie sprzeczne z zasadą równości, która w praktyce szwankuje i na to właśnie powinien reagować Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej.

- A co z gwarancją weta?

- Zasady głosowania, czyli sposoby podejmowania decyzji w każdej organizacji, muszą być jasno określone w traktacie. W Unii Europejskiej często podejmowano decyzje większością głosów, ale tam, gdzie w grę wchodziły żywotne interesy państw członkowskich, traktat przewidywał głosowanie

jednomyslnie, czyli możliwość użycia weta. Ma to szczególne znaczenie przy podejmowaniu decyzji w Radzie Unii Europejskiej oraz w Radzie Europejskiej, gdzie zasiadają szefowie państw członkowskich (ich prezydenci i premierzy).

- Jaki jest cel zaproponowanych zmian?

- Z preambuły do rezolucji powinniśmy wyczytać uzasadnienia dla proponowanych zmian. Niestety tam tego nie znajdziemy. Są tam gładkie, ale puste argumenty, że traktaty dawno nie były zmieniane (co jest bzdurą), że Świat jest niespokojny, trwa wojna albo, że trzeba Unii sprawniejszej. I to jest jedyny istotny powód, który można by brać pod uwagę, tylko czy np. proponowane zniesienie weta i przejście przez UE nowych kompetencji uczyni ją automatycznie sprawniejszą? To jednak naiwne rozumowanie.

- Szokująca jest ilość nowych kompetencji, które Unia chce sobie przyznać. Czy to oznacza ubezwłasnowolnienie państw członkowskich?

- Każda organizacja musi mieć wyraźny rozdział kompetencji, określać co wolno jej instytucjom, a co wolno państwu. Ten rozdział jest w miarę dobrze zrobiony w dwóch obowiązujących traktatach i tego nie należało ruszać. Majstrowanie przy nim to otwarcie przysłowiowej „puszki Pandory” i generacja nowych konfliktów. Jeżeli do istniejących już polityk, w których Unia działa bez weta, dojdą nowe kompetencje, to państwa zostaną wypłukane z możliwości działania. W tej chwili do wyłącznych kompetencji UE dodano środowisko i zmiany klimatyczne, a także znacznie poszerzono tzw. kompetencje dzielone, wspólne. Kompetencje dzielone oznaczają, że pierwszeństwo w ich wykonywaniu ma Unia, a państwo działa dopiero, gdy Unia sama z nich zrezygnuje, albo jest bierna, nie działa. Włączenie do kompetencji dzielonych takich obszarów, jak np. polityka zagraniczna, bezpieczeństwo, obronność, edukacja, przemysł, podatki, zdrowie, lasy - to oddanie pierwszeństwa w działaniu państw członkowskich, traktat przewidywał głosowanie

już nic niewiele zostanie. A przecież nie było intencją twórców wspólnot europejskich, ani autorów traktatu o Unii Europejskiej czy traktatu lizbońskiego, żeby tak wiele kompetencji narodowych przekazywać instytucjom europejskim, a właściwie ich aparatowi urzędniczemu, który nie jest ani kontrolowany, ani rozliczany.

- Nie będzie refleksji wśród państw członkowskich?

- To są bardzo daleko idące, wręcz szalone ograniczenia kompetencji państw. Myślę, że kiedy ten projekt dotrze do państw, to ich przedstawiciele zarówno w Radzie Unii Europejskiej, jak i prezydenci i premierzy zasiadający w Radzie Europejskiej powiedzą „stop”, tak daleko nie pójdziemy. Parlament Europejski nie ma przecież żadnego tytułu, aby proponować tak drastyczne ograniczenie kompetencji państw!

- Czy państwa narodowe przetrwają, czy to koniec niepodległości, czy to wreszcie „Finis Poloniae”?

- To jest bardzo pesymistyczny wniosek i moim zdaniem zbyt daleko idący. W historii społeczności międzynarodowej nie wymyślono lepszej niż państwo formuły organizacyjnej funkcjonowania ludności na określonym terytorium, z władzą wybraną w demokratycznych wyborach. Dlatego projekt sklejenia 27 różnych państw w bliżej niedookreślonej całości, kierowaną przez administrację, która nie pochodzi z wyborów i nie podlega demokratycznej kontroli jest tylko nie nadająca się do realizacji ułudą. Zresztą taka formuła nigdzie w świecie się nie sprawdziła. Państwowość natomiast ma za sobą wielowiekową tradycję.

- Czy nie wiedzą tego urzędnicy, szykujący nam taką przyszłość, czy to objaw szaleństwa, czy realizacja scenariusza współczesnej kolonizacji?

- W Unii Europejskiej, wcześniej we wspólnotach „od zawsze” byli federaliści, zawsze toczył się spór czy budować Europę Ojczyzn, czy ograniczając państwowość, zmierzać ku Europie Obywateli. Przy kolejnych zmianach traktatów zmniejszano kompetencje państw na rzecz kompetencji

wspólnych wykonywanych przez Brukselę. Obecny projekt idzie tak daleko, że jego autorzy chyba testują cierpliwość przywódców państw i pewnie sami nie wierzą, że ich propozycje przejdą.

- Zakładając jednak, że zmiany wejdą, do czego sprowadzi się nasza rola suwerena?

- Rola parlamentów narodowych byłaby bardzo mocno ograniczona. Otrzymywałyby tylko informacje, jakie prawo przygotowuje Parlament Europejski i mogłyby się wypowiedzieć jedynie, co im się podoba, co nie. Indywidualny sprzeciw parlamentu państwa członkowskiego (tzw. czerwona kartka) byłby tylko sygnałem jego niezadowolenia. Wszystkie instytucje państwowe byłyby w zasadzie wtórne w stosunku do instytucji brukselskich. Rządy byłyby uzależnione od Komisji Europejskiej w niemal wszystkich sferach działalności, bo większość ich kompetencji zostałyby przekazane do Brukseli. Odbiłoby się to także silnie na kompetencjach organów lokalnych, samorządowych.

- Czy to nie oznacza, że parlament będzie fikcją, a będziemy wybierali gubernatorów czy administratorów?

- Parlamente narodowe miałyby swobodę działania tylko w tych dziedzinach, w których Unia nie wykonuje przyznanych jej kompetencji, a - według projektu - jest ich coraz mniej! Natomiast we wszystkich innych parlament państwa członkowskiego tworząc prawo musi uwzględnić prawo UE, tzn. respektować unijne rozporządzenia i wdrażać unijne dyrektywy! Nie ma co prawda statystyk, ale niektórzy twierdzą, że już teraz ponad 60% krajowego prawa, to prawo przeniesione z Brukseli.

- Szokująca jest bierność europejskich społeczeństw. Nie zdają sobie sprawy, o ich czeka?

- Wbrew pozorom społeczeństwa nie interesują się tak bardzo funkcjonowaniem Unii Europejskiej. Od lat w wyborach do Parlamentu Europejskiego bierze udział około 30% społeczeństwa, a skandal korupcyjny w Parlamencie Europejskim nie podnieśli frekwencji w wyborach w przy-

szłym roku. Obywatele nie zawsze interesują się tym, co robią parlamenty krajowe, to tym bardziej tym, co robi odległa Bruksela. I system brukselski taką sytuację wykorzystuje twierdząc przy tym, że pracuje dla obywateli. Jednak informacja o tym, co naprawdę robi - na szczebel obywateli nie dociera. Informować powinni też europosłowie, bo oni są łącznikami pomiędzy wyborcami, a Brukselą. Widzimy, jak to robią chociażby na przykładzie ostatniej propozycji zmian traktatowych. W większości np. zagłosowali za przeniesieniem kompetencji państwa na szczebel UE (i to aż w 10 obszarach), a czy o tym informowali obywateli?

- Czy jest szansa na zatrzymanie tego unijnego szaleństwa?

- Moim zdaniem ten projekt zmian unijnych traktatów nie ma szans na przyjęcie. Jego żywot skończy się wcześniej niż żywot konstytucji dla Europy (2005), którą Francja i Holandia odrzuciły w referendum ogólnonarodowym. Dlatego powinniśmy spokojnie, ale bardzo wnikliwie śledzić losy tej propozycji. Pamiętajmy, że do projektu nie odniosły się państwa, a przecież on bardzo dużo im zabiera. Pewnie dopiero w końcu tego roku, jak dostaną dokument od parlamentu, zaczną zastanawiać się, czy chcą oddać tyle kompetencje urzędnikom Brukseli.

- Pojawiają się głosy, że ewentualne wprowadzenie zmian oznacza koniec Unii Europejskiej. Czy zgadza się Pani z taką tezą?

- Na ogół zachłanność prowadzi do zadławienia - powiedziałabym trywialnie, więc jeżeli ktoś chce za dużo, a nie panuje nad tym, co już ma - to źle wróży modelowi zarządzania. Jeżeli Unia Europejska chciałaby przejść od państw aż tyle kompetencji, to nie będzie w stanie sprawnie funkcjonować. Już nie radzi sobie z polityką migracyjną, zresztą nie tylko z tą. Pamiętajmy, że nowe kompetencje to dalszy rozrost unijnej biurokracji i większy chaos organizacyjny. Czy takich zmian potrzebuje dzisiaj Europa?

Rozmawiał Piotr Grzybowski TK Niedziela



GAZETA GDANSKA

10
FEN.

Nr. 250 ABCDE

Środa, 2 listopada 1938

Rok XLVII

Aleksandrów Kujawski, Brodnica, Bydgoszcz, Chełmno, Chojnice, Sdańsk, Gdynia, Grudziądz, Inowrocław, Kartuzy, Kościerzyna, Lipce
— — — Nowe-Miasto, Rybin, Sępólno, Starogard, Świecie, Szubin, Tczew, Toruń, Tuchola, Wąbrzeźno, Welherowo, Wyrzysk — —

Dzisiaj w Wiedniu zapadnie decyzja w sprawie słusznych postulatów węgierskich

WIEDEŃ. Dzisiejsza konferencja toczy się będzie w byłym cesarskim pałacu Belvedere.

Minister Ribbentrop przybył już o godzinie 18,30 do Wiednia z Monachium. Wczoraj rano opuścił on Obersalzberg, gdzie konferował z kanclerzem Hitlerem.

Przybył tu również premier Goering. Przyjazd delegacji węgierskiej zapowiedziany był już na wczoraj wieczór o godz. 20. Delegacje czeska i słowacka przybyły mają samochodami w środę rano. Również i przyjazd ministra Ciano nastąpi w środę pociągiem porannym.

Konferencja rozpocznie się ma około godz. 10 rano. Ze strony niemieckiej liczą się z możliwością, że orzeczenie arbitrów może zapadnąć już we środę wieczorem.

Prasa warszawska donosi z Rzymu, że „Giornale d'Italia” dementuje pogłoski, jakoby Niemcy i Włochy zamierzały załatwić tylko połowicznie spór graniczny węgiersko - czeski.

Dziennik ten stwierdza, że jak we wszystkich sprawach, tak i w kwestii czesko-węgierskiej granicy, między Italią i Rzeszą istnieje całkowita zgodność poglądów. Dotyczy ona również praktycznego rozwiązania sporu czesko-węgierskiego.

Dziennik rzymski informuje, że oba państwa uznają za konieczne:

1) rozwiązać problem granicy między Węgrami i Czecho-Słowacją natychmiast, ostatecznie i konkretnie, aby uchronić basen naddunajski w przyszłości od powstawania nowych konfliktów,

2) spełnić żądania węgierskie pod kątem widzenia usprawiedliwionych i nie wątpliwych praw narodowych oraz równowagi między różnymi państwami,

3) poprzeć rząd nowej Czecho-Słowacji w wysiłkach nad odbudową kraju na narodowych podstawach.

Pan Prezydent Rzplitej na uroczystości poświęcenia odbudowanego kościoła romańskiego z XII w.

SPALA. Wczoraj w godzinach rannych w Inowłodzu koło Spaly odbyła się podniosła uroczystość, którą zaszczylił swą obecnością Pan Prezydent R. P. wraz z małżonką, poświęcenia nowo odbudowanego romańskiego kościoła królewskiego św. Idziego.

Jak wykazują dokumenty, dotyczącej tej prastarej świątyni, ufundował ją król Władysław Herman przed rokiem 1102 w dziękczynieniu po przyjściu na świat syna Bolesława, późniejszego króla Bolesława Krzywoustego.

J. E. ks. Biskup Morski kategorycznie potępia akcję bojkotową

Jak się dowiadujemy, J. E. ks. Biskup dr. Okoniewski wydał zarządzenie do wszystkich księży diecezji chełmińskiej, w którym zwraca uwagę na okoliczność, że nawoływanie do uchylania

się od wyborów parlamentarnych jest sprzeczne z sumieniem dobrego katolika i stanowi zresztą przestępstwo przewidziane przez kodeks karny.

Delegację polskiego lotnictwa sportowego w Cierlicku złożyły hołd pamięci Zwirki i Wigury

Pod protektoratem gen. Bortnowskiego odbył się w Cierlicku zlot wszystkich aeroklubów polskich i szkół lotniczych LOPP, celem złożenia hołdu pamięci bohaterów lotników Zwirki i Wigury.

Fatalna pogoda i mgła uniemożliwiły wielu klubom wysłanie delegacji samolotami. Przyjechały one samochodami i pociągami.

Po nabożeństwie udano się na miejsce tragicznej katastrofy, gdzie przemówił gen. Bortnowski:

„Wielką jest siła i potęga Polski, jeżeli stać ją na takie drogowskazy na swej drodze, na których jasno jest wypisane, że praca, upór, wiedza, charakter i wiara tworzą cuda. Śmierć Zwirki i Wigury tutaj na Śląsku Zaolzańskim

była widocznym zrzędzeniem Opatrzności. Ofiara ta odbiła się szerokim echem w sercu każdego Polaka, a w szczególności w sercach ludu zaolzańskiego, a imię bohaterów sprzegło się z losami tego ludu.”

Uroczystość zakończyła się minutą milczenia i złożeniem licznych wieńców na pamiątkowej płycie.

Delegację pomorską zaszczylił gen. Bortnowski, który jest, jak wiadomo, prezesem Aeroklubu Pomorskiego, dłuższą rozmową, interesując się żywo najdrobniejszymi szczegółami pracy w Aeroklubie Pomorskim.

Straszna katastrofa na ulicy Gdyni

Samochód z Warszawy zabił człowieka, poranił kobietę i zgruchotał motocykl

Ulica Świętojańska w Gdyni, koło kościoła, była widownią krwawego wypadku samochodowego.

W kierunku Komisarjatu Rządu jechał motocykl, prowadzony przez 34-letniego Tomasza Krawca, właściciela taksówki nr. 96 (zam. przy ul. Inżynierskiej 19). Obok w przyczepce siedziała jego żona, 21-letnia Zofia Krawiec.

Motocykl jechał przepisową stroną tuż przy krawężniku. Nagle z góry nadjechał naladowany ciężki samochód towarowy z Warszawy, należący do firmy St. Lancki. Z nieznanym bliżej przyczyn samochód ciężarowy przeciął ulicę w poprzek i runął z całym impetem na motocykl. Skutki tego zdarzenia były straszne. Motocykl wraz z motocyklistami znalazł się momentalnie pod olbrzymimi kołami ciężarówki. Maszyna starta go dosłownie na proch. Na ulicy powstał przeraźliwy krzyk przechodniów i ułomano się olbrzymie zbiegowisko, które

Milion zł w sztabach złota na FON

KRAKÓW. Wojewódzki Komitet FON w Krakowie postanowił złożyć na cele obrony państwa milion zł w sztabach złota.

Zapas tego złota nabyty w Banku Polskim, będzie użyty tylko w wypadku nagłej konieczności państwowej.

Specjalna delegacja województwa krakowskiego uda się na dzień 11 listopada do Warszawy, aby złożyć ten dar do rąk P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Dalsze wybory do Rad Miejskich na Pomorzu

odbędą się 4 i 18 grudnia

P. Wojewoda Pomorski Władysław Raczkiewicz zarządził wybory do Rady Miejskiej w Grudziądzu i Inowrocławiu. Głosowanie w obydwóch miastach odbędzie się w dniach 18 grudnia br., t. j. tego samego dnia co w Toruniu i Bydgoszczy.

Poza tym właściwi Starostowie zarządził wybory w jedenastu miastach na Pomorzu a mianowicie:

w Kowalewie,
Koronowie,
Solcu Kujawskim,
Łasinie,
Radzynie,
Tucholi,
Kcyni,
Lobżeniczy,
Mroczy,
Gniewkowie i
Chelmży.

Głosowanie w tych miastach odbędzie się w dniach 4 grudnia br.

W manewrach rumuńskich brały udział kobiety

CZERNIOWCE. W ostatnich manewrach rumuńskich w okolicach Galaczu wzięły udział, po raz pierwszy w Rumunii, również kobiety, jako pilotki i sanitariuszki. Kierownictwo manewrów wyraziło się z najwyższą pochwałą o wynikach osiągniętych przez pilotki, które z całą pewnością prowadziły zarówno wielkie samoloty Czerwonego Krzyża i noszarki, jak i małe samoloty sanitarne.

160 samolotów gen. Franco w akcji

SARAGOSSA. We wczorajszych żartach walkach, toczących się na zboczach gór Sierra de Gaballa, poważnie współdziałało lotnictwo. W godzinach południowych na odcinku długości 12 km, unosiło się w powietrzu aż 160 samolotów, które obrzuciły bombami kilka miejscowości na prawym i lewym brzegu rzeki.

SARAGOSSA. Na froncie Ebro stoczona została bitwa powietrzna, jedna z największych od wybuchu wojny hiszpańskiej. 24 samoloty, wchodzące w skład grupy „Cucaracha” zaatakowały 80 samolotów wojskowych. Mimo miażdżącej przewagi flotyli rządowej, walka zakończyła się zwycięstwem lotników powstańczych, którzy stracili 11 samolotów nieprzyjacielskich, nie ponosząc żadnych strat.

Ludzie małej wiary i słabego serca

Kompromitująca narada przywódców partyjnych

Sensacja kół politycznych stolicy były rewelacje „Gazety Polskiej” o tajemniczej naradzie w mieszkaniu ks. Zdzisława Lubomirskiego w Warszawie. Zebranie to odbyło się w rozstrzygającym momencie, gdy rządził polski wysłał historyczną notę do Pragi czeskiej, domagając się natychmiastowego zwrotu Śląska Zaolzańskiego. Przybyło kilkunastu panów — przywódców partyjnych, reprezentujących Stronnictwo Narodowe, PPS, Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Pracy (Front Morges) oraz Lewiastan.

To swoiste „zjednoczenie partyjne” było mocno nie narodowe. Panowie ci bowiem radzili nad interwencją u Pana Prezyden-

ta R. P., by Polska wycofała się ze swego stanowiska, ponieważ ultimatum rządu polskiego jest błędem i awanturą, grożącą wojną z Czechosłowacją i Rosją Sowiecką. Wybrano nawet na delegata ks. Z. Lubomirskiego, który nie zdążył zgłosić się do Pana Prezydenta R. P., zdążyłszy bowiem już Śląsk Zaolzański przywrócić Polsce.

Ponijamy polityczną zdolność przewidywania owych panów, ale podkreślamy, że gdy cały naród jednomyślnie poparł rząd polski w tyśiącznych wiecach, manifestacjach i uchwałach, znaleźli się wówczas ludzie małej wiary i słabego serca: przywódcy partii onozycyjnych.



PARTNER WYDANIA



Cisza. Liście kładą się gęsto złotem na ulicach, chodnikach, na grobach, słońce mocno grzeje. Kiedyś już o tej porze zimna słotna zawierucha i błotna bre-

ja przeszkadzały odwiedzić swoich zmarłych. Zmiana klimatu? Coś w tym jest. Mimo to brnęło się. W tamtych czasach pierwszy śnieg spadał często już w połowie października, zaraz po babim lecie i złotej polskiej jesieni. W późniejszych latach sypał już koło Zaduszek, a w ostatnich dziesięcioleciach uroczyste, dopiero na 11 Listopada, choć i tak zaraz topniał.

Pamiętam Ojca, jak z zaczerwienionymi od chłodu policzkami i łzawiącymi oczami biegł z torbą pełną zniczy od grobu do grobu; w tamtej alejce, z tamtej strony, idziesz aleją „U” i piąta odnoga w lewo... Nie, szósta, koło tego trójkątnego pomnika. Masz zapalki? A, dali w prezencie jak zwykle ci od chryzantem, trzeba będzie im oddać resztę pudełka...

Dziadkowie leżą od pięćdziesięciu pięciu lat pod murem. Tam jeszcze wcześniej Ojciec ze stryjami kupili we trzech trzy działki. Żeby starczyło dla wszystkich. No i starczyło, jak na razie. Jeden stryjek leży teraz z rodzicami, zawsze robił dowcipy, najchętniej Litwinom ze świniakami w walizkach, chrząkał, jak Niemcy wpadli na kontrolę do pociągu podwileńskiego. 20 lat temu dołożył swoją żonę, potem poszedł za nią, jako ostatni z tego pokolenia. Drugi stryj z pierwszą żoną leży naprzeciwko; wreszcie się pogodzili. Jeszcze długo widywałam drugą żonę, jak zapalała dwa znicze i kładła im kwiatki. Pierwszy w tym grobie pochowany był stareńki, dziewiętnastowieczny pan Jan, brat Babci. A gdzie babka Anna,

moja prababka, też dziewiętnastowieczna, co w ukryciu paliła papierosy jak miała piętnaście lat? Pani Baba, nazywały ją dzieci z poprzedniego pokolenia, moje młode kiedyś ciotki. Pochowała córkę, moją prawdziwą babcię, lat 24 chorą na suchoty na początku I wojny w Moskwie, na „inostranskim kładbyszczu”, wśród Polaków; pozostawiła dorosłego syna w Kijowie, bo wojsko sowieckie się o niego upomniało. I jeszcze dwie córki też tam zostały. Jedną pięknie grała na fortepianie i z tego jakoś żyła, drugiej w czasie II wojny Sowieci zabrali syna do łagru i oszalała z rozpacy, ale pani Baba, bezradna, była już wtedy dawno w Warszawie. Został jej tylko Władzio, razem z moim Ojcem dziesięcioletnim wrócili po Traktacie

Na Powązki w dobrą pogodę

Ryskim.

W drugim końcu cmentarza ogromny grób, tam pani Baba leży, obok tabliczka pamięci jej męża, dziada Kazimierza, który w 1920 zmarł w Charkowie czy gdzieś na trasie powrotu; kiedy cerowała skarpetki (przy świecach), szukał supelka i pruć, bo go gniołło. Razem z nimi leży ich syn Władzio, który parę lat po wysiedleniu z Wilna, już w PRL, zmarł nagle na serce. Siedział u nas kiedyś na pamiętnej choince, pod którą leżało dla mnie więcej prezentów niż dla wszystkich pozostałych, było dużo osób z Wilna – parę sąsiadek i ocalałych przyjaciół. Jeszcze żył pan Jan. Była wtedy i rodzina mojej Mamy ze Lwowa, też liczna, wszystkim udało się uciec, prawie wszy-

scy przeżyli. Zsunęto stoły, ławy, szafki nocne, pomocniki, nakryte uratowanym w ucieczce obrusem, wszyscy brali się pod ręce, i Władzio intonował „O, my-się, my-się, kochamy się!” A inni zawodzili wraz z nim, nie wiadomo, śpiew to był czy łkanie. I w nim, w tym samym grobie, piękna jak Bardotka córka Władzia, która wtedy na Wigilii, opowiedziała mi bajkę. Była już duża, miała 15 lat i włosy jej sięgały do pupy. Pamiętała Wilno.

Blżej, w samym środku cmentarza, Mama. Ale pierwszy był tu brat Dziadka ze Lwowa, Kazimierz, co zmarł w 1920 na hiszpankę. Po nim ich matka, zmarła tuż przed II wojną. A potem już poleciało: młodszy brat Mamy, jego żona, już w tych czasach. Daleko w bok rodzina męża, babcia prawie stułetnia i dziadek, co zmarł z rozpacy w 1954 roku, kiedy było już jasne, że nie wrócą ani na Mińszczyznę, ani choćby do Wilna.

W Pyrach – do Pyr już drugiego dnia, bo nie da rady. Cała rodzina pyrska, młodzi z „Obroży” AK.

Ale ale! Z Ojcem jeszcze zawsze wyprawa na Powązki Wojskowe, na Cmentarz Powstańczy, choć dokładał starań, by tam co roku być i na 1 Sierpnia. Zaglądał tam też w listopadzie, żeby mi pokazać grób 19-letniego Janka, syna pana Jana, Janek zginął w powstaniu, i kolegów, którzy też zginęli.

Zniczy tyle płonie, że Ojciec z czasem chodził tam wszędzie ze mną dwa dni wcześniej lub dwa dni później niż święto. Nie mógł oddychać od tego aromatycznego dymu.

Kto się w tym wszystkim rozezna? Kto to wszystko jeszcze pamięta?

My, których oni kochali.

Teresa Bochwic



O kilku lat unijne instytucje – Komisja Europejska, Parlament Europejski, TSUE, komisarze i politycy liberalno-socjalistycznej większości w PE usiłowali

zmusić Polskę do przyjęcia zasady, że tzw. prawo europejskie jest nadrzędne wobec Konstytucji. Szczególnie w przypadkach, kiedy należało wesprzeć polską opozycję (np. reformy sądownictwa) czy też zablokować gospodarcze działania, zagrożające interesom obcych państw. Cała akcja z tzw. praworządnością, która w efekcie przyniosła blokowanie funduszy KPO „nieposłusznej Polsce” w dużej mierze opierała się na chęci siłowego wręcz wprowadzenia tej zasady, że prawo europejskie jest najważniejsze, a Konstytucja oraz strzegący zgodności z jej przepisami stanowionego prawa Trybunał Konstytucyjny nie mają głosu i żadnego znaczenia.

Do tej pory ogromnym kosztem udawano się chronić Konstytucję i powoływano na jej podstawie organy państwa (np. TK, KRS), ale wydaje się, że to minęło i rząd Donalda Tuska, jeśli taki się ukonstytuuje, ochoczo zadeklaruje, że czas bezhołwia i rządzenia Polską przez Polaków bez oglądania się na to, czego chce Unia się skończył i nasz kraj wraca do rodziny państw europejskich i to prawo europejskie będzie wyrocznią oraz podstawą działań prawnych nowego rządu. Oczywiście będzie to okres przejściowy, bo kiedy Berlin i Paryż wraz ze swoimi mniejszymi satelitami przeforsują siłowo zmiany traktatowe, Polacy już nic do powiedzenia w swoim kraju nie będą mieli.

Ten okres przejściowy jest potrzebny Unii i Tuskowi po to, żeby po pierwsze przeprowadzić te wszystkie zmiany, na które łaskawym okiem spojrzy Unia: podpisanie paktu migracyjnego, rezygnacja ze sztandarowych inwestycji poprzedniego rządu, czyli CPK, portu kontenerowego w Świnoujściu, regulacji Odry; prywatyzacja Orlenu i innych „perel w koronie” Skarbu Państwa (a ponieważ nie ma taki wielkiego polskiego prywatnego kapitału, by to kupić, wiadomo, w czyje ręce wpadną). A w dalszych krokach rezygnacja z prawa weta, oddanie polityki zagranicznej i obronnej w ręce unijnych oligarchów wraz z ponad 200 innymi kompetencjami, przynależnymi zgodnie z jeszcze obowiązującymi traktatami suwerennym i niezależnym państwom narodowym Wspólnocie.

W zamian za to wszelkie działania rządu Tuska stojące w sprzeczności z obowiązującą w naszym kraju Konstytucją i uchwalanymi przez polski parlament na jej podstawie ustawami zostaną przychylnie zaakceptowane przy wykorzystaniu alibi, że wprowadzenie z polskim prawodawstwem są sprzeczne, no ale przecież prawo europejskie jest nadrzędne. Prawo europejskie, czyli Karta Praw Podstawowych i Traktat o Unii Europejskiej, których zapisy są tak szerokie i ogólne, że można ich użyć do usprawiedliwienia wszelkich działań, zmierzających do wyeliminowania tego wszystkiego, co dla rządu Tuska jest niewygodne, a wprowadzeniu zmian, które mogą jego władzę umocnić, a nawet zabetonować na lata układ polityczny, który wyłonił się po ostatnich wyborach, nawet z opcją całkowitego wyeliminowania przyszłej opozycji. Zresztą głosi

Dzięki tzw. prawu europejskiemu Tusk będzie mógł rządzić przy użyciu „żelaznej miotły”

światłych demokratów z Gazety Wyborczej już nawołują do delegalizacji PiS.

Już teraz „wujkowie dobra rada”, szczególnie ci z zachodniej granicy, doradzają Tuskowi, jak omijać weta prezydenta i rządzić krajem przy pomocy rozporządzeń i uchwał oraz z wykorzystaniem „państwa policyjnego”, którym ich zdaniem jest Polska. (Nawiasem mówiąc jeśli chcą się naprawdę dowiedzieć, jak wygląda państwo policyjne, niech przejrzą obrazki z ulic zachodnich stolic pokazujące starcia policji z demonstrantami i porównają z obrazkiem babci Kasi i Marty Lempart bezkarnie atakujących i opluwających polskich policjantów).

Gdyby zwycięzcą rzeczywistym, a nie „moralnym”, jak twierdzi Donald Tusk ostatnich prezydenckich wyborów był Rafał Trzaskowski, a nie Andrzej Duda, widmo prezydenc-

kiego weta nie spędzałoby snu z powiek przyszłym władcom Polski. No ale prezydent Andrzej Duda nie dość, że jest strażnikiem Konstytucji, to także zapowiedział obronę tych wszystkich zdobyczy socjalnych, które zostały wprowadzone przez Zjednoczoną Prawicę i także przypomniał, z jakim programem szedł do wyborów prezydenckich, programem, który w wielu punktach był zgodny z tym, co chciała wprowadzić prawica po zwycięskich wyborach w 2015 roku.

Prezydent jest także zwierzchnikiem Sił Zbrojnych i polityka wzmocnienia obronności polski, modernizacji armii i zwiększania jej stanu osobowego oraz przeznaczania znacznie większych środków w budżecie państwa na siły zbrojne, znacznie przekraczających wymogi, jakie NATO stawia swoim członkom, jest jednym z priorytetów jego prezydentury. Już pojawiające się głosy o konieczności redukcji stanu osobowego armii (Tomasz Siemoniak) i konieczności ograniczenia zakupów dla wojska (minister obrony in spe gen. Różański) budzą niepokój i obawy o cięcia w nowelizacji budżetu w tej jego części i zmiany w ustawie o obronie Ojczyzny. O ile ustawa budżetowa jest jedyną, której prezydent nie może zawetować, w pozostałych kwestiach ma wolną rękę. Ale i na to „wujkowie dobra rada” z zza zachodniej granicy znajdują sposób – aby ominąć opór prezydenta i Trybunału Konstytucyjnego wszystkie „najważniejsze reformy” rząd mógłby przyjmować w drodze rozporządzeń wykonawczych, choć jak sami przyznają, naruszałoby to obowiązujące przepisy i Konstytucję. Prezydent nie mógłby ich uchylić, a gdyby Trybunał Konstytucyjny nadal chciałby je uchylić, to po prostu rząd odmówiłby publikacji odpowiedniego wyroku w Dzienniku Ustaw. Proste? Jak konstrukcja cepa. A KE, PE i TSUE przyklasnęliby temu procederowi, przekonując że wszystko jest zgodne z tzw. prawem europejskim.

I tak oto może nadejść moment, kiedy Konstytucja z 1997 roku spocznie w archiwach obok Konstytucji Trzeciego Maja, a przyszłe pokolenia będą się uczyły o tym, jak kolejny raz zaprzepaszczono ogromną historyczną szansę wielkości Polski, o ile oczywiście lekcje historii nie zostaną zastąpione lekcjami gender; bo o tym, czego będą się uczyły dzieci w polskich szkołach, też ma decydować Bruksela.

Aleksandra Jakubowska

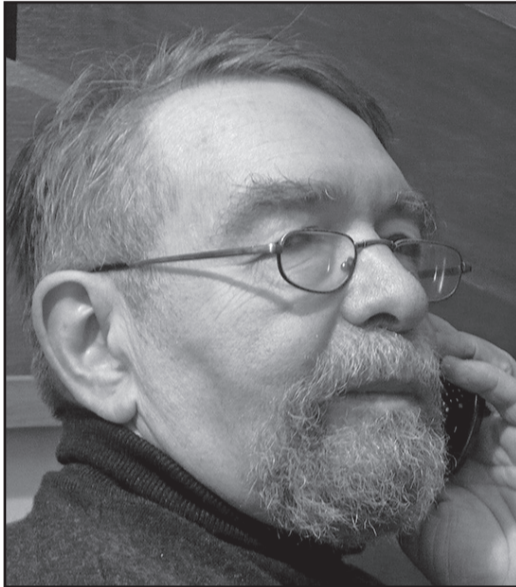


Stanisław Seyfried

Galeria Sztuki Gdańskiej

Andrzej Socha – Wspomnienie

W czerwcu 2021 roku, w wieku 71 lat odszedł od nas Andrzej Socha, wyjątkowy artysta malarz, niezwykła osobowość gdańskiej sztuki. Lubiany i doceniany członek Związku Polskich Artystów Plastyków, obdarzony wyjątkowym czuciem artystycznym.



Andrzej Socha

Odszedł cicho, nie skarżąc się na dolegliwości. Nagle znalazł się w szpitalu, nie powiadamiając bliskich, tak aby nikomu nie zrobić kłopotu. Tak też żył, był artystą, o którym mówiło się iż stanowi osobny byt. Takim był malarzem, sam stanowił o swoich wyborach. Pamiętam, że przez wiele lat naszej znajomości tylko raz podzielił się wątpliwościami, sam decydował o swojej sztuce. Był osobą wyjątkowo uczciwą, przyjazną i życzliwą. Środowisko gdańskich artystów opuściła osoba wyjątkowa, dobry artysta i dobry człowiek.

W styczniu 2016 roku napisałem tekst zatytułowany „Andrzej Socha – malarz myśli”:

Siłę swojego malarstwa Andrzej Socha, gdański artysta, czerpie z głębin talentu, intelektu i smaku. Żadne style, prądy czy kierunki nie miały wpływu na jego twórczość. Tak sam deklaruje i jak mówi jego widzenie sztuki rodziło się w zaciszu i zakamarkach artystycznej świadomości, którą starał się odseparować od zewnętrznego świata. Może właśnie dlatego w studenckich czasach jego koncepcje malarskie spotykały się z małym zrozumieniem. Także, dzisiejsze poszukiwanie porównań, zestawianie jego twórczości z inną, czy szukanie analogii nie ma sensu. Choć nie ma tak dobrze, aby gdzieś, ktoś, nie mógł myśleć podobnie, a poza tym otaczająca rzeczywistość nie jest też bez znaczenia i wpływu na osobowość.

Przypomniał mi się malarz, o którym pisałem przed laty. Trudno mówić o podobieństwie, ale przy oglądaniu prac Andrzeja Sochy poczułem jakąś więź duchową łączącą obu artystów. Prowadzi mnie ona w rejony modernistycznych poszukiwań francuskiej malarzy międzywojnia i do tej charakterystycznej kreski, która dla wielu malarzy jest swoistym DNA. To jak linie papilarne pozostające niezmiennie już do końca życia. Każdy ma inne, ale rozpoznawalne. Myślę o Ludwiku Klimku, artyście polskiego pochodzenia z Cieszyna.

Mieszkał we Francji, tam tworzył i tam został pochowany. Mało znany w Polsce, ale posługiwał się podobną kreską, podobną paletą barw oraz zbliżonym łączeniem technik. Oczywiście może to być tylko moje wrażenie, którego mogłem szczęśliwie doświadczyć dzięki oglądanej kiedyś prywatnej sopockiej kolekcji tego wielkiego artysty. Jednak te moje odczucia zrozumiałem dopiero później, pomogły mi one we właściwym odczytywaniu prac Sochy i pewnej filozofii otaczającej jego malarstwo, zapewne wynikającej również z powściągliwego usposobienia artysty.

Andrzej Socha, kiedy wspominał o swoich nauczycielach malarstwa, pani Blance Olszewskiej z lubelskiego plastyka oraz gdańskich profesorach Kazimierzu Ostrowskim i Jacku Żuławskim, a także ich kulturze i pojmowaniu sztuki, podkreślał, że w swoich wykładach kładł nacisk raczej na zrozumienie zasad i wskazywanie drogi, niż na samą naukę. Szkoła była więc jedynie etapem i nie odwołuje się nigdy do niej, profesorów czy autorytetów. Sam tworzy koncepcję malowania, nie ma odniesień. Obraz zrodzony jedynie dzięki rzeczywistym doznaniom objawia się gdzieś między głową, a ręką i prowadzi dukt pędzla tak, a nie inaczej, ale nie bezmyślnie. Pozostawia fragment pierwszej myśli, czy pierwszego skojarzenia. Często słabo rozpoznawalny, ale jest. Ujawnia się kolorem, fragmentem kompozycji, linią czy kreską. Kieruje wówczas myśli we właściwą stronę. Nie opowiada historii. Te znaki w połączeniu tworzą pewien alfabet. Na początku dość trudny. Jego kreacja nie jest prosta, ale po chwili wszystko staje się zrozumiałe, bo są to znaki estetyzujące i adekwatne do rzeczywistych przedmiotów.

W jednym z wywiadów artysta mówił o tym dystansowaniu się od rozmaitych tendencji, ale też bronił swojej postawy, która pozwala mu zachować różnorodność i poruszać się cały czas w granicach czystej sztuki. Sztuki, która rzeczywiście nie wszystkim musi się podobać i nie wszyscy muszą się z nią identyfikować, nie mówiąc już o jej kupowaniu. Jednak doświadczenia amerykańskie, azjatyckie i europejskie pozwoliły mu docenić swoją pracę, która sama w sobie stanowi już wielką nagrodę i jest radością jego życia.

Andrzej Socha to artysta nieodgadniony o spokojnym usposobieniu, opanowany, nie goniący za poklaskiem i promocją, mało zauważalny, nie poddający się modom i tendencjom. Artysta w 2015 roku uhonorowany został Specjalną Nagrodą Marszałka Województwa Pomorskiego za wybitne zasługi w dziedzinie twórczości artystycznej, za wielki kunszt warsztatu i niezwykłą estetykę oraz za upowszechnianie i ochronę kultury na rzecz mieszkańców województwa pomorskiego.

Stanisław Seyfried, styczeń 2021



Andrzej Socha, Oliwa, 2012, olej, akryl, płótno



Andrzej Socha, Modelka, 1972, olej, akryl, płótno

Wspólnie dla kultury i sztuki Pomorza

Cardio tenis w SKT

Sopocki Klub Tenisowy zaprasza na bezpłatne lekcje tenisa ziemnego i cardio tenisa.

Zajęcia odbywają się w sobotę, dla dzieci i młodzieży, i w niedzielę, dla dorosłych i cardio tenisa.

- Treningi tenisowe nastawione są na uderzenia techniczne, naukę techniki nie zależnie od poziomu zaawansowania - powiedziała Bogumiła Radaszkiewicz, trenerka prowadząca zajęcia. - Optymalna liczebność grup treningowych to 8 osób, wówczas każdemu można poświęcić odpowiednio uwagę. Przy zbyt licznych grupach nie ma takiej intensywności ćwiczeń. W zajęciach dla dzieci uczestniczą 3-4 osoby co ma swoją zaletę, bo każdemu początkującemu małemu tenisistce można poświęcić więcej czasu. Trzeba pamiętać o tym, że tenis to nie tylko sport i wysiłek, ale również pasja i miłość do piłki. Można zorganizować



jakieś gry i zabawy, które urozmaicają zajęcia, tak aby dzieci się nie nudziły.

Cardio tenis to intensywna forma treningu, która łączy elementy tenisa ziemnego i

aktywności kardio. Podczas zajęć uczestnicy wykonują różnorodne ćwiczenia fizyczne, biegają po korcie, wykonują skoki i sprinty, a także grają w tenisa. Całość odbywa się przy energicznej muzyce, co dodaje dynamiki i zabawy. Ćwiczenia te mają na celu poprawę kondycji fizycznej, zwiększenie wytrzymałości, poprawę szybkości oraz spalanie kalorii. Cardio tenis to doskonała forma treningu dla osób, które chcą poprawić swoją formę fizyczną, bawiąc się jednocześnie na korcie tenisowym.

- Cardio tenis to intensywna forma zajęć fizycznych - powiedziała Bogumiła Radaszkiewicz. - To połączenie

treningu cardio z elementami tenisa przy dość głośnej muzyce. W trakcie zajęć cardio tenisa wykonywane są zajęcia fizyczne o wysokiej intensywności. Pierwsza część treningu podzielona jest na stacje. Każdy z uczestników ma wybraną stację, na której przez półtorej minuty ćwiczy wybrane ćwiczenie. Jedna osoba jest na treningu tenisowym. Stara się dobiec do piłki i przebiec ją na drugą stronę. Po półtorej minuty jest przerwa 30 sekund i następuje zmiana stacji. To pierwsza część zajęć. W drugiej przechodzimy do przygotowanych intensywnych i szybkościowych ćwiczeń tenisowych z elementami

Darmowe Lekcje Tenisa Ziemnego i Cardio Tenis



- Darmowe lekcje tenisa ziemnego dla wszystkich uczestników.
- Cardio Tenis - dynamiczny trening, który łączy cardio z grą w tenisa.
- Naukę tenisa ziemnego od podstaw pod okiem profesjonalnego trenera.
- Wspaniałą okazję do aktywnego spędzenia czasu.
- Skontaktuj się z nami pod numerem telefonu
- +48 574 974 708.

Harmonogram Zajęć:

Soboty:

- 12:00 Dla dzieci (8-12 lat)
- 13:00 Dla młodzieży

Niedziele:

- 12:00 Dla dorosłych
- 13:00 Cardio Tenis

Przejdź, baw się dobrze i poznaj tajniki tenisa ziemnego oraz cardio! Jesteśmy pewni, że pokochasz tę grę i trening!

Weź ze sobą:
Sportowe obuwie na zimno.
Komfortowe ubranie sportowe.
Własną rakietę tenisową.
Dużo energii i uśmiechu!

Sopocki Klub Tenisowy zaprasza wszystkich miłośników tenisa i cardio!
Przejdź z nami niezapomnianą przygodę na kortach tenisowych!
Bez względu na Twój poziom zaawansowania, nasz trener nauczy Cię gry w tenisa ziemnego pod okiem doświadczanego trenera. To idealna okazja, aby spróbować nowej dyscypliny sportu lub doświadczyć swoje umiejętności. Dla tych, którzy kochają cardio, przygotowaliśmy także sesje cardio tenisa!

Zarezerwuj swoje miejsce już teraz, ponieważ ilość miejsc jest ograniczona.



sprintów, elementami ćwiczeń na nogi. Cardio tenis jest na wysokiej intensywności w celu modelowania sylwetki, spalania tkanki tłuszczowej, poprawianie wydolności. Zajęcia cieszą się dużym zainteresowaniem wśród kobiet, które zainteresowane są modelowaniem sylwetki.

Harmonogram Zajęć

Soboty:
Dla dzieci (8-12 lat): Godzina 12:00
Dla młodzieży: Godzina 13:00
Niedziele:
Dla dorosłych: Godzina 12:00
Cardio Tenis: Godzina 13:00

Tomasz Łunkiewicz

„Czarodziejska Góra” w Teatrze Miejskim w Gdyni

18 lutego 2023 roku w Teatrze Miejskim w Gdyni odbyła się premiera „Czarodziejskiej Góry” Thomasa Manna w adaptacji i reżyserii Jacka Bały. Rzadko grany spektakl udało mi się zobaczyć dopiero w październiku. Ważkie tematy w nim poruszane skłaniają do refleksji i zastanowienia, być może stąd tak oszczędna eksploatacja przedstawienia. Niemniej jednak „Czarodziejska Góra” zasługuje na uwagę.

Adaptacja powieści Thomasa Manna z 1924 to spore wyzwanie, ponieważ powieść, uważana za najwybitniejszą tegoż autora, rozciąga przed nami świat daleko wykraczający poza ramy czasowe spektaklu teatralnego. „Czarodziejska Góra” to opowieść o młodym człowieku, studencie politechniki Hansie Castorpie, który przybywa w odwiedziny do swojego kuzyna przebywającego w sanatorium w Davos. Jego krótka wizyta, po stwierdzeniu u niego choroby płuc, przekształca się w siedmioletni pobyt sanatoryjny. Pobyt obfitujący we wszelakiego rodzaju przeżycia nie pozbawione refleksji filozoficznych, miłości, przyjaźni, samotności, wszystkiego co pozwala bohaterowi dojrzeć i w peł-

ni docenić własne człowieczeństwo. Hans Castorp poprzez chorobę własną oraz współpacjentów zaczyna zupełnie inaczej postrzegać rzeczywistość. Śmierć staje się codziennością i całkiem przyjemnym przeżyciem, czas w sanatorium czyli „na górze” ma zupełnie inny wymiar niż w normalnym życiu czyli „na dole”, a będąc chorym można sobie pozwolić na wiele więcej, ponieważ choroba to w pewnym sensie wytrych do zwolnienia z odpowiedzialności. Jednocześnie nie ma „na górze” rezygnacji z życia, wręcz odwrotnie, miłość, przelotne romanse, głębokie uczucie, wszystko to znajduje tam swoje miejsce.

Adaptacja tak rozległego materiału wymagała dużego wyczucia, aby nie zatra-



cić sensu powieści i muszę przyznać, że udało się to osiągnąć w pierwszej części przedstawienia w stu procentach. Całość wierna powieści swobodnie prowadzi widza przez przeżycia Hansa Castorpa analizując życie, chorobę, przeznaczenie i śmierć. Jednocześnie poprzez wpro-

wadzenie przerywników muzycznych spektakl nabiera lekkości i humoru, co pozwala widzom odetchnąć po wywodach filozoficznych Settembriniego. Pierwszy akt kończy apokaliptyczna wizja współczesności, w którą przenosi nas reżyser uwspółcześniając treści zawarte

w powieści i spektaklu: wojna na Ukrainie, polityczne spory w Unii Europejskiej i nieustanny spór między religiami.

I tak naprawdę tutaj należałoby skończyć „Czarodziejską Górę”, bo pokazała wszystko, ciąg dalszy czyli akt drugi prowadzi nas poprzez psychodeliczne eksperymenty dr. Krokowskiego i przeżycia głównego bohatera czyli Hansa Castorpa. Wobec tych wizji normalne życie schodzi na dalszy plan i pozostaje niezauważone, ze szkodą dla spektaklu.

Powieść Manna kończy się wybuchem I Wojny Światowej. Dla mnie spektakl skończył się wizją współczesnych zagrożeń i jednoczesnym przeniesieniem powieści do współczesności. Ciąg dalszy wprowadził

zamęt i bałagan.

Scenografię i kostiumy do spektaklu przygotowała Hanna Szymczak, i o ile kostiumy są poprawne i nie wzbudzają kontrowersji to powiem szczerze scenografia zrobiła na mnie duże wrażenie, szczególnie wykorzystanie foteli na kółkach jako uniwersalnych mebli sanatoryjnych. Świetny pomysł. Całe przedstawienie zostało zagrane sprawnie, choć na wyróżnienie zasługuje główny bohater grany przez Macieja Wiznera oraz jego kuzyna Joachim Ziemsen grany przez Krzysztofa Berendta.

Czy warto pójść na „Czarodziejską Górę” – warto na pierwszy akt, drugi możecie sobie darować bez straty dobrego wrażenia z całości.

Małgorzata Zalewska

Zaproszenie na Halowe Mistrzostwa Gdańskich Szkół Podstawowych w Lekkoatletyce

Gdański Zespół Schronisk i Sportu Szkolnego zaprasza na "Halowe Mistrzostwa Gdańskich Szkół Podstawowych w Lekkoatletyce – 2023 roku. Zawody odbędą się 2 grudnia (sobota) w Hali Lekkoatletycznej AWFIS w Gdańsku, ul. K. Górskiego 1

Celem zawodów jest popularyzacja i upowszechnianie lekkoatletyki jako zdrowej i najprostszej formy aktywnego wypoczynku wśród dzieci i młodzieży szkół podstawowych, oraz zachęcenie najzdolniejszych do podjęcia zajęć treningowych w tej

dyscyplinie.

Prawo startu mają zawodnicy trójmiejskich szkół z następujących grup wiekowych:

I grupa wiekowa - rocznik 2009-2010,

II grupa wiekowa - rocznik 2011-2012,

III grupa wiekowa - rocznik 2013 i młodszy

Zgłoszenie udziału zawodników należy dokonać poprzez wypełnienie obowiązującego druku „Karta Zgłoszenia” i przesłanie go mailowo na adres: adrianczwojda.gzsis@wp.pl do dnia 25.11.2023 r. Opiekunowie zawodników w dniu zawodów, przed ich rozpoczęciem, mają obowiązek przekazać organizatorowi zgłoszenie startujących uczniów – potwierdzone przez dyrektora szkoły.

W przypadku uczniów startujących indywidualnie, zgłoszenie przesyłają i dostarczają rodzice lub opiekunowie prawni dziecka. Przewidywana ilość startujących do 200 osób, weryfikacja według kolejności zgłoszeń.



Halowe Mistrzostwa Gdańskich Szkół w Lekkoatletyce

Reprezentacja danej szkoły może składać się maksymalnie z 20 zawodników.

Program zawodów:

11.40 600 m dziewcząt,
Skok w dal dziewcząt
12.10 600 m dziewcząt,

1000 m chłopców, Skok w dal dziewcząt

12.30 1000 m chłopców,
Skok w dal dziewcząt, Skok w dal chłopców, 60 m dziewcząt + finał

13.30 Skok w dal chłop-

ców, 60 m dziewcząt + finał

14.20 60 m chłopców + finał

14.20-14.30 Ceremonia zakończenia

źródło GZSiSS



Poznaliśmy mistrzów unihokeja w Licealiadzie

Po zmaganiach unihokeistek w Igrzyskach Młodzieży Szkolnej do rywalizacji przystąpili ich starsze koleżanki i koledzy z gdańskich szkół ponadpodstawowych.

Turnieje finałowe w kategorii Licealiady, odbyły się 26 oraz 27 października w XXIII Liceum Ogólnokształcącym wchodzącym w skład Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 10. Pierwszego dnia do finałowej rywalizacji przystąpiły dziewczęta. Najpierw w dwóch grupach systemem „każdy z każdym” 6 zespołów powalczyło o awans do czołowej „czwórki”. Następnie o tytuł mistrzowski uczestniczki zagrały systemem pucharowym. Z tym niełatwym sprawdzianem najlepiej poradziły sobie uczennice III Liceum Ogólnokształcącego zdobywając tym samym tytuł Mistrzyń Gdańska po raz drugi z rzędu. Srebrne medale niespodziewanie padły łupem reprezentantek V Liceum Ogólnokształcącego z Oliwy. Na trzecim miejscu z brązowymi krążkami zameldowały się uczennice XIX Liceum Ogólnokształcącego. Miejsce tuż za podium zajęły dziewczęta z Zespołu Szkół Kreowania Wizerunku.

Drugiego dnia do unihokejowej rywalizacji przystąpili chłopcy. W przypadku turnieju męskiego rozgrywki prowadzone były w dwóch etapach. Najpierw uczestnicy,

po podzieleniu na dwie grupy, rozegrali swoje mecze systemem „każdy z każdym”. Po zakończeniu fazy grupowej, która ustaliła finałowe pary rozpoczęła się pucharowa rozgrywka o medale.

W półfinale naprzeciwko siebie stanęły drużyny II i VIII Liceum Ogólnokształcącego w pierwszej parze oraz Zespołu Szkół Łączności i V LO w drugiej. W obu meczach wygrali gospodarze, a więc mecz o brązowe medale mieli zagrać zawodnicy „VIII” i „V”. Pomimo wyrównanego pojedynku i dużego zaangażowania obu zespołów końcowy sukces w postaci brązowych medali osiągnęli reprezentanci V Liceum Ogólnokształcącego z Oliwy pokonując rywali 4:2.

Po tym meczu jedyną niewiadomą pozostawało, kto sięgnie w tym roku szkolnym po tytuł Mistrzów Gdańska. Po pewnych zwycięstwach w półfinale obie drużyny wyszły na parkiet mocno zmotywowane. Szczególnie zawodnicy „II” po gładkim zwycięstwie w półfinale poczuli się mocni. Tymczasem jednak od początku finałowego spotkania to uczniowie popularnego „ZSL” stwarzali sobie więcej sytuacji



strzeleckich i to właśnie oni po końcowym gwizdku sędziego mogli cieszyć się z tytułu Mistrzów Gdańska, którzy wygrali spotkanie 5:1.

Puchary dla najlepszych zespołów, medale oraz pamiątkowe dyplomy wręczył przedstawiciel Gdańskiego Zespołu Schronisk i Sportu Szkolnego, organizatora rozgrywek międzyszkolnych. Serdecznie gratulujemy wszystkim drużynom osiągniętych rezultatów jednocześnie zapraszając do udziału w kolejnych dyscyplinach Gdańskiej Olimpiady Młodzieży.

Wyniki turnieju dziewcząt:

Grupa A

1. III LO - ZSKW 5:0

2. VIII LO - ZSKW 2:2

3. III LO - VIII LO 11:0

Grupa B: V LO - XIX LO

9:4, CKZiU NR 1 - XIX LO

1:7, V LO - CKZiU nr 1 11:0

Mecze półfinałowe: III LO -

XIX LO 12:1, V LO - ZSKW

7:1

Mecz o V miejsce: VIII LO

- CKZiU nr 1 4:0

Mecz o III miejsce: XIX LO

- ZSKW 4:0

Mecz o I miejsce: III LO - V

LO 12:0

Kolejność:

1. III Liceum Ogólnokształ-

cające

2. V Liceum Ogólnokształca-

jące

3. XIX Liceum Ogólnok-

ształcające

4. Zespół Szkół Kreowania

Wizerunku

5. VIII Liceum Ogólnok-

ształcające

6. Centrum Kształcenia Za-

wodowego i Ustawicznego nr

1

Wyniki turnieju chłopców:

Półfinały: II LO - VIII LO

5:1, ZSL - V LO 4:0

Mecz o III miejsce: V LO -

VIII LO 4:2

Mecz o I miejsce: II LO -

ZSL 1:5

Kolejność:

1. Zespół Szkół Łączności

- awans do finału wojewódz-